

Żywot Józefa Łobodowskiego (8)

Na zasłużonej wiecznej warcie...

Pozyskane z Madrytu materiały, listy, oraz opublikowany w poprzednim numerze „Relacji” wywiad wzbogaciły Muzeum im. Józefa Czechowicza i będą służyły biografom i badaczom twórczości Józefa Łobodowskiego. Zgromadzone w Muzeum pamiątki, książki i rękopisy zostały zaprezentowane na wystawie 22 września 1988 r. Z okazji zorganizowanego wieczoru pamięci. Wieczór wzbudził duże zainteresowanie w kręgach lubelskich miłośników współczesnej literatury. W salach muzealnych skupiło się pomad dwieście osób. Po raz pierwszy w czasie tego wieczoru została zaprezentowana w całości - w interpretacji Marii Karchowskiej, Stanisława Klimaszewskiego i Sławomira Ząbka - „Ballada lubelska”. Doc. Jerzy Święch wygłosił o twórczości Łobodowskiego bardzo interesującą prelekcję.

Przy organizacji wieczoru i wystawy okazało się, że w Lublinie nie można skompletować wszystkich książek Józefa Łobodowskiego, a wiedza o tym wybitnym poecie, nie tylko wśród przeciętnych czytelników, ale nawet pośród uniwersyteckich polonistów, jest mniej niż skromna. Złożyły się na to wskazane już uprzednio powody, ale i ciągle jeszcze istniejące opory, niechęci i nieufności zarówno w kraju, jak i w kręgach emigracji.

Dobrym przykładem takiego stosunku może być odpowiedź na mój list, który rozesłałem w celu pozyskania dla Muzeum Józefa Czechowicza dalszych rękopisów i pamiątek po Józefie Łobodowskim. Oto jej treść:

„Szanowny Panie, w odpowiedzi na list Pana z 5.5.1988 uprzejmie informuję, że jak dotąd Biblioteka Polska w Londynie nie otrzymała spuścizny pisarskiej po ś. p. Józefie Łobodowskim. O ile mi wiadomo urna z Jego prochami została już przewieziona do Lublina, gdzie ma się odbyć ich złożenie do grobu.

Również, o ile mi wiadomo, w testamencie Poety nie ma żadnej dyspozycji na temat przekazania Jego papierów i korespondencji do Kraju, a w szczególności do instytucji przez Pana reprezentowanej. Ponieważ wzmiankuje Pan, że Muzeum Literackie «czuje się w moralnym obowiązku, by się ubiegać o przejęcie spuścizny literackiej Józefa Łobodowskiego», pragnę wskazać i przypomnieć, że Łobodowski - poeta i publicysta - był pisarzem bojowym, niepodległym i bezkompromisowo antykomunistycznym i antyreżymowym, jest ta zatem powód dostatecznie ważny i przeważający na rzecz decyzji, aby cała jego spuścizna pisarsko-literacka i publicystyczna pozostała zabezpieczona w odpowiedniej instytucji emigracyjnej. Instytucje emigracji niepodległościowej czują się zatem jeszcze bardziej uprawnione niż Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza w Lublinie, by się powołać na moralny obowiązek przejęcia spuścizny zmarłego poety.

Wprawdzie pisze Pan, że «atmosfera wokół osoby Józefa Łobodowskiego znacznie się zmieniła», powołując się przy tym na swój artykuł w «Kurierze Lubelskim», w którym jakby wyrzuca Pan, że poeta «ciągle nieufny wobec zmieniającej się w kraju rzeczywistości, nie podjął próby odwiedzenia Lublina», ale świadczy to o zupełnym niezrozumieniu jego postawy i zasad jakimi się kierował, jak i oceny «rzeczywistości krajowej», także i tej rzekomo czy choćby częściowo zmieniającej się, ale w istocie tkwiącej nadal w tych samych okowach i ramach narzuconego systemu, przeciw któremu walczył swym piórem bezkompromisowo i bez jakichkolwiek złudzeń czy ustępstw.

Rozumiem oczywiście Pana troskę, doceniam starania przypomnienia osoby poety i cieszę się, że wreszcie krytykom literackim zezwolono na zajęcie się częściowo Jego twórczością, ale sądzę, że bezpieczniejsze miejsce dla tej spuścizny pozostaje tu, na emigracji, gdzie też znaleźli się wydawcy dla jej wydania, w tym i wspomnień, które w Kraju ukazać by się nie mogły. Myślę, że w o wiele większym stopniu uzasadnia to pozostawienie spuścizny tej twórczości w środowisku emigracyjnym, w którym powstawała i z którym była związana, niż powoływanie się na jej związki z Lublinem, bardzo jednak odległym w czasie i przestrzeni. Co nie znaczy, że Lublin nie może i nie powinien twórczością tą się interesować i do niej sięgać w coraz pełniejszym wymiarze. I tego najbardziej życzę.

Z wyrazami szacunku dr Z. Jagodziński. Kierownik Biblioteki”.

Jako komentarz do tego listu mogę tylko podać, że 16 października 1988 r. podpisałem z Wydawnictwem Lubelskim umowę na opracowanie wyboru poezji Józefa Łobodowskiego. Wybór ten, liczący ponad czterysta stron maszynopisu, obejmuje wszystkie przedwojenne i emigracyjne tomy wierszy. Maszynopis już został złożony i przyjęty do druku. Ukaże się, jak zapewnia wydawca, jeszcze w roku bieżącym dla upamiętnienia osiemdziesiątej rocznicy urodzin i sześćdziesięciolecia debiutu książkowego poety. Inne wydawnictwa, jak: Państwowy Instytut Wydawniczy, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza i Wydawnictwo KUL, również zamierzają wydać wybory wierszy Łobodowskiego. Druk bibliofilski „ballady lubelskiej” przygotowuje Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki, a Wydawnictwo Lubelskiej Kurii Diecezjalnej wiersze religijne autora „Rachunku sumienia”.

Realizacja tych zamierzeń edytorskich, z jednej strony, udostępni dorobek poetycki krajowemu czytelnikowi, z drugiej zaś przyczyni się do przełamania ciągle jeszcze pokutujących niechęci i oporów. Niezbędne też jest zebranie i wydanie publicystyki i przekładów dokonanych przez Józefa Łobodowskiego. Wybór publicystyki i przekładów pozwoliłby ukazać zarówno doskonałe pióro poety - publicysty, jak i problematykę, która go pasjonowała. Tom taki zapewne zweryfikowałby obiegowe sądy na temat jego poglądów społecznych i politycznych. Byłby to też bardzo interesujący dokument czasu i postaw pokolenia polskiej politycznej emigracji, które już odchodzi.

Pogrzeb prochów Józefa Łobodowskiego odbył się w Lublinie 22 października 1988 roku. Jego organizacją zajął się w imieniu Duszpasterstwa Środowisk Twórczych znany lubelski dziennikarz, Leszek Gzella, z którego inicjatywy został wydany piękny druk informujący o uroczystościach żałobnych oraz

opracowany ich program. Tylko lubelska prasa codzienna w dziwny sposób przeoczyła i nie poinformowała społeczeństwa o mającym się odbyć pogrzebie prochów najwybitniejszego po Czechowiczu lubelskiego poety.

Mimo tego „przeoczenia” uroczystość uzyskała szczególną wymowę. Oto nad prochami relegowanego niegdyś studenta KUL modlili się dwaj biskupi-rektorzy. Mszę żałobną w kościele akademickim KUL odprawił aktualny rektor tej uczelni ks. bp Jan Śrutwa, a kondukt pogrzebowy na cmentarzu prowadził rektor poprzedniej kadencji ks. bp Piotr Hemperek. Urnę z prochami niósł lubelski pisarz i plastyk Zbigniew Strzałkowski, a towarzyszyli mu: Henryk Pająk, obecnie prezes Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, i piszący te słowa.

W przemówieniu wygłoszonym nad miejscem wiecznego spoczynku prochów poety, powiedziałem, że nie żegnamy go, ale witamy w kraju i na lubelskiej ziemi.

Wydaje się, że przedstawionego tu życiorysu poety nie należy traktować w sposób jednostkowy. Skupia on bowiem jak w soczewce dramat boleśnie na dwie (krajową i emigracyjną), często nie rozumiejące się już części narodu. Prochy Łobodowskiego, poety-emigranta spoczywające od kilku miesięcy w kraju, na lubelskim cmentarzu i jego twórczość powracająca do krajowego czytelnika, może pozwolią wiązać poprzerywane nici i skłonią do głębszej refleksji nad sposobami usuwania ustawionych barier.

O pierwszym kroku w tym kierunku może świadczyć już telegram, który otrzymałem po przekazaniu do Madrytu wiadomości o pogrzebie prochów śp. Łobodowskiego. Przyjaciele poety napisali:

„I my, w dalekiej Hiszpanii, wraz z żegnającymi prochy Poety rodakami w Lublinie, chylimy głowy nad ostatnim miejscem ziemskiego postoju wiernego żołnierza ukochanej Polski Józefa Łobodowskiego, prosząc, by dobry Bóg przyjął Go na zasłużoną wieczną wartę. Polonia hiszpańska”.

Dr Józef Zięba, absolwent polonistyki KUL (1955), dyrektor Muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie (od 1967 roku).